Nr. 49 Kraków, Środa dnia 2 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **13·30**	Do końca roku 1898 od 1 marca złr. **16·60**
Do końca czerwca zł. **5·30**	Do końca czerwca zł. **6·60**
Za marzec 1898 złr. **1·35**	Za marzec 1898 złr. **1·70**

*Jednocześnie zawiadamiamy, że w miesiącu marcu wszystkim naszym zamiejscowym prenumeratorom, którzy przynajmniej od 1 stycznia b. r. dziennik nasz prenumerują i z ulg nie korzystają, roześlemy tylko za nadesłaniem **20 ct.** na opakowanie i porto zapowiedziany w prospekcie*

Portret Adama Mickiewicza

(stanowiący artystyczną reprodukcję starego cen ıego sztychu, według rysunku siostry żony poety Zofji Szymanowskiej).

Prenumeratorowie zamiejscowi, którzy *z ulg korzystają* (jak nauczyciele ludowi, włościanie, robotnicy etc.), mogą otrzymać portret Mickiewicza za zwrotem kosztów opakowania, porta i kosztu odbicia w kwocie **45 ct.** Kwoty te prosimy uprzejmie, aby prenumeratorowie miesięczni raczyli dołączyć do prenumeraty na marzec, kwartalni zaś, aby nadesłali je jak najrychlej, najpóźniej zaś razem z prenumeratą na drugi kwartał.

Prenumeratorowie miejscowi, nie korzystający z ulg, a abonujący *Głos* przynajmniej od 1 stycznia b. r., będą mogli odebrać w połowie marca portret Mickiewicza w Administracji *Głosu Narodu* **bezpłatnie**; inni zaś miejscowi abonenci otrzymają portret za dopłatą **25 ct.**

Nieprenumeratorowie *Głosu Narodu* nabywać będą mogli portret po cenie **1 złr.** bez opakowania i porta; za opakowanie i porto o **20 ct.** więcej.

Odezwa.

Od posłów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

„Lud polski w Galicji zdobył sobie w ostatnich latach niezaprzeczony głos w sprawach publicznych. Podpisani członkowie „chrześcijańsko-ludowego Koła" w parlamencie wiedeńskim, jako legalni przedstawiciele trzynastu zachodnich powiatów naszego kraju, a silni przekonaniem, że cały lud polski, tak w Galicji, jak i na Śląsku, jednej jest z nimi myśli i przy ich stoi programie, czują w zupełności, jak wielka na nich ciąży odpowiedzialność za dalszy rozwój nietylko ludowej, ale i narodowej sprawy.

„To poczucie obowiązków naszych wobec Boga, narodu i ludu, skłania nas w chwili obecnej, w chwili niezaprzeczenie nadzwyczaj ważnej, odezwać się głośno i otwarcie do wszystkich Rodaków bez różnicy stronnictw i zawodów, i określając nasze stanowisko, oddać pod sąd sumienia narodowego nasze cele, zasady i dążności.

„Zarzuca się nam powszechnie, żeśmy lud rozpolitykowali. Wobec tego oświadczamy, że dla nas polityka jest środkiem nie celem. Na uporczywe odmawiania ludowi przez szeregi lat udziału w kierowaniu sprawami publicznemi, nie było innego środka do zdobycia sobie miejsca i głosu w ciałach ustawodawczych i samorządnych, jak tylko wskrzeszenie siły ludowej, czyli rozbudzenie znajomości i poczucia praw obywatelskich w ludzie. Nasze, a raczej ludu żądania, co do udziału w pracy ustawodawczej i w samorządzie jeszcze nie są w słusznej mierze zaspokojone, a więc i działanie w kierunku politycznym skończyć się nie może.

„Zależeć to jednak będzie od tych, którzy dziś większość w ciałach reprezentacyjnych mają, czy lud o ten udział będzie musiał walczyć z dotychczasową bezwzględnością, czy ze spokojem, wynikającym z uznania praw mu należnych.

„Ruch ten polityczny ludowy nie jest jednak „burzą, która szaleje", ale jest legalnem braniem w posiadanie przyznanych ludowi przez ustawy i konstytucję swobód.

„Ustanie więc szum i trzask nadający ruchowi ludowemu cechy burzy, gdy ustanie nieuzasadnione zaprzeczanie politycznego prawa posiadania ludu. Pragnieniem szczerem podpisanego chrześcijańsko ludowego Koła jest, aby siły zużywane w politycznej walce, zwrócić można było ku przeprowadzeniu naglących społeczno-ekonomicznych reform.

„Jądrem bowiem naszego programu, a głównym celem naszego stronnictwa są społeczno-ekonomiczne reformy.

„Masy narodu żądają instynktowo praktycznego uznania ich ludzkiej i obywatelskiej godności i zaspokojenia nieuniknionych potrzeb do życia. Praca w tych dwóch kierunkach jest treścią Chrystusowej nauki, a obowiązkiem każdego, kto nie dla czczej formy mieni się Chrześcijaninem-katolikiem.

„Praca taka jest zarazem podwaliną narodowego bytu i rozwoju, warunkiem nieodzownym doczesnego, w miarę możności powszechnego dobrobytu.

„Naród, w którego łonie miljony walczą z nędzą i pokrzywdzeniem, będzie zawsze narodem słabym i noszącym w sobie zaród śmierci, lub nieuleczalnej choroby, a żyje i kwitnie tylko ten naród, którego ogół ma poczucie ludzkiej godności i nie zna braku pracy i chleba. Taki zaś stan jest tylko wtedy możliwym, gdy społeczeństwo owiane jest chrześcijańskim duchem, a ci, którzy są silniejsi umysłowo i materjalnie, rozumieją, że posiadanie jakiegokolwiek dobra, daje nie same prawa, ale nakłada raczej większe obowiązki.

„Dzisiejszy tedy stan społeczny, w którym same ustawodawcze urządzenia zabezpieczają prawa, a uwalniają od obowiązków, lub onych ściśle nie określają, uważamy za sankcjonowaną anarchję i ulegalizowane bezprawie.

„Zwalczamy więc nie osoby, lub stany, ale to bezprawie tem gorsze, że w pozory porządku i ładu, oraz w sankcję prawną odziane.

„Chcemy jednak nie gwałtownego przewrotu, ale stopniowych, legalnie przeprowadzonych reform i do tej pracy zapraszamy każdego, kto ma dobrą wolę, a w pierwszym rzędzie tych, którzy szczęśliwem zrządzeniem losu, posiadając większe zasoby nauki czy mienia, powinni się poczuwać do większych, wobec współbliźnich, obowiązków. Chcemy być zrozumianymi, bo w chwili obecnej nasze narodowe, społeczne i polityczne stosunki naglą, abyśmy wyszli z chaosu i bezmyślności w polityce narodowej i krajowej.

„Tym celem, postanowiliśmy w obu stolicach kraju urządzić, praojców zwyczajem „wiece programowe", na które zapraszamy tych zwłaszcza, którzy dotychczas na ruch ludowy patrzą albo przerażeni, albo obojętni, albo wreszcie, którzy niedowierzając, chcą pracy polityczno-społeczno ekonomicznej, nadać ściśle wyznaniowe cechy(?)

„Pragniemy z dobrą wolą, aby osobista wymiana myśli usunęła nieporozumienia i obawy, a publiczna dyskusja umożliwiła sąd społeczeństwa o politycznych kierunkach stronnictw, a tem samem, posłużyła do uzdrowienia polityki narodowej. Tylko w ten sposób nastąpić może zjednoczenie ludzi dobrej woli, ceniących ideały chrześcijańskie i narodowe, w pożytecznej pracy dla poprawy teraźniejszości i zapewnienia lepszej przyszłości.

„Przeciw „Kołu polskiemu", które długie lata mieniło się legalną reprezentacją narodu, utworzyliśmy „polskie, chrześcijańsko-ludowe Koło". — „Koło polskie" ma za sobą większą liczbę mandatów, — za nami stoją miljony ludu.

„Tego nowozbudowanego wojska i rycerstwa, już do snu nikt nie ukołysze i żal nam tych, którzy chcą rzekomą burzę przeczekać pod dachem, jak gdyby tylko oni sami mieli prawo do przebywania pod dachem, a bardziej jeszcze ubolewamy nad tymi, którzy rzeszom ludzi bezdomnych odważyli się, bez żadnych zastrzeżeń i wyjątków, cisnąć w zbolałe serca przezwiskiem „trutniów!".

„Z tem jednak wojskiem zbudzonem, nie wybieramy się na wojnę przeciw swoim, lecz przeciw nieprzyjaciołom Chrystusa i ludu, lub ludziom złej woli. Chcemy walki nie na miecze, ale na zasady, chcemy bowiem tylko szukania prawdy i sprawiedliwości. Kto Chrześcijanin i Polak, niech życzliwie przyjmie naszą odezwę i przybywa na nasze wiece programowe.

W Cieszynie 28 lutego 1898 r.

Członkowie polskiego chrześcijańsko-ludowego Koła: *ks. Stanisław Stojałowski, dr Michał Danielak, ks. Andrzej Szponder, Robert Cena, Jan Zabuda, Jan Kubik, Tomasz Szajer*".

Odezwie tej poświęcimy jutro ki ka krytycznych uwag i określimy nasze zasadnicze wobec niej stanowisko.

Zamach na króla greckiego.

Walki domowe stronnictw i wysiłki Grecji, nie stojące zupełnie w prostym stosunku do siły zbrojnej tego kraju, zniszczyły krainę Hellenów, a jej ludność wzburzyły i zniechęciły do domu panującego. Oliwy do tego ognia dolewały ustawiczne wichrzenia malkontentów, grupujących się około rewolucyjnego stowarzyszenia „Etnike Hetairia"; podwaliny domu panującego niszczyła powoli również agitacja prasy radykalnej, która wywoływała wielkie rozgoryczenie przeciw rodzinie królewskiej. Król, pochodzący z dynastji duńskiej, ożeniony z wielką księżną rosyjską już przez to samo nie cieszył się wcale ani sympatją, ani uznaniem ze strony swoich poddanych; przez 35 lat dźwigał ciężką dla siebie koronę, w którą zatargi z Turcją włożyły srogie ciernie. Nienawiść do panującego wzrastała coraz bardziej, niektóre dzienniki nie zawahały się nawet oskarżyć Jerzego I wprost o zdradę kraju; taką samą niechęć zwracano przeciwko całej jego rodzinie, w całym kraju poczę nurtować rewolucyjne prądy, wzrastały, burzyły się, wreszcie nastąpił wybuch: zamach na życie króla.

Nie było to niespodzianką; przeciwnie, z p wszechnej w kraju niechęci do króla można się było spodziewać, że po uwagach w dziennikach i artykułach w antydynastycznych stronnictwach przyjdzie do czynu, tem bardziej, że ostatnie wypadki wtrąciły Grecję w krytyczne położenie, zniszczyły ją, nędza rozsiadła się w tym małym kraju, co oczywiście spotęgowało nienawiść do króla i stało się pośrednim bodźcem do wykonania szkaradnego czynu.

Nie pierwszy raz znajdował się Jerzy I w niebezpieczeństwie życia; drugi to już zamach wykonano na greckim królu. Pierwszy spełzł na niczem, przeszedł cicho i spokojnie, musiano go okryć tajemnicą, zdarzył się bowiem podczas ostatniej wojny z Turcją, w czasie więc, gdzie wieść o takim wypadku wzmocniłaby tylko powszechną panikę i w rezultacie wyszłaby na niekorzyść Grecji. Sobotni zamach, przy którym król cudem ocalał, w jednej chwili opanował umysły wszystkich poddanych, zelektryzował kraj cały, wywołał współczucie, które może stanie się ogniwem łączności króla z jego poddanymi. Bezwiednie całkiem wina zbrodniarzy stała się szczęśliwą dla króla, wyrazy bowiem współczucia, jakie teraz ze wszystkich stron kraju płyną, każą się domyślać naprawy stosunku panującego do poddanych.

Zamach nastąpił w sobotę 26 lutego o godzinie w pół do szóstej po południu. W porze tej król odbywa zwykłą przejażdżkę do Faleronu. Tej właśnie sposobności użyli sprawcy do wykonania swego za-

machu na jednej z mniejszych ulic. Kiedy powóz zbliżał się do tej ulicy, spostrzegł woźnica królewski stojącego na wzgórzu uzbrojonego człowieka, który za zbliżeniem się powozu, wiozącego króla, począł dawać sygnały gwizdaniem. Król w tym czasie zwrócony był w inną stronę, wpatrywał się z zachwytem w prześliczny zachód słońca; — w tem padł strzał....

Zaniepokoiło to trochę króla, nie chcąc jednak przypuszczać coś groźnego, zapytał woźnicę: „Czy to strzelcy, czy żołnierze strzelający do tarczy?“ Zanim jednak zapytany zdołał odpowiedzieć, padł strzał drugi, — strzelec królewski, przechylił się na bok, wołając: „Królu, raniono mnie!“

Nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że był to zamach na osobę króla; król zrozumiał to odrazu, gdy jeden ze zbrodniarzy wysunął się naprzód z okrzykiem: „Królewska Mość! zatrzymaj się“.

Król nie tracąc przytomności, podniósł się ze swego miejsca i zasłoniwszy sobą obok siedzącą córkę swoją, księżniczkę Marję, groził laską napastnikom i wzywał ich do oddalenia się. Strzały tymczasem padały jeden po drugim... Jeden ze sprawców, klęcząc na środku ulicy, mierzył z karabinu do króla, który odważnie śledził każdy ruch napastnika. Na szczęście karabin drżał w rękach zbrodniarza, czemu trzeba przypisać ocalenie króla. Woźnica z początku osłupiał z przestrachu, wkrótce jednak począł mocno smagać biczem konie, które chyżo pomknęły dalej. Napastnicy posłali za powozem kule, z których dwie przeleciały obok twarzy króla, inne znów zraniły konie. Droga prowadząca do Faleronu zwykle bywa w tym czasie pusta i w dzień wypadku na niej nie było nikogo, strzały sprowadziły tylko kadeta, za którego przybyciem napastnicy szybko umknęli. Było ich trzech, dwóch brało czynny udział w zamachu, trzeci zdala tylko przypatrywał się całemu wypadkowi, odbywając zdaje się straż.

Wkrótce wieść o wypadku rozeszła się po całej stolicy i wywołała najwyższe oburzenie na napastników; przeciągające przez ulice tłumy zapomniały o urazach, jakie czuły do króla i wznosiły gromkie okrzyki na cześć ocalonego Jerzego. Najwybitniejsze polityczne osobistości pospieszyły do pałacu królewskiego, by wyrazić mu sympatję, a zarazem potępić zbrodniarzy. Szczególnie wieść o odwadze króla i o jego osłonieniu córki, zjednała sympatję i cześć dla panującego. Między pierwszymi, którzy złożyli życzenia królowi, byli: Delyannis i Ralli, b. premierowie ministrów. Król w rozmowie z nimi nie chciał nawet przypuszczać, by sprawcy byli Grekami, „Grecja bowiem nie zna królobójstwa“.

Władza tymczasem podwoiła patrole uliczne i wysłała zwiady na wszystkie strony w celu schwytania złoczyńców.

Na godz. $9^1/_2$ wieczorem naznaczono w kaplicy królewskiej nabożeństwo dziękczynne, które celebrował metropolita. Prócz króla i królowej, było obecnych bardzo wielu dyplomatów, którzy okrzykami witali Jerzego. W czasie *Te Deum* królowa klęczała, zanosząc z płaczem modły do Boga za cudowne ocalenie męża.

Tego samego dnia zwołano nadzwyczajną radę ministrów, równocześnie rząd opublikował urzędową notatkę o nieudałym zamachu, która brzmi:

„Dziś o godz. $5^1/_2$ po południu, gdy J. K. Mość powracał w towarzystwie księżniczki Marji w otwartym powozie ze zwykłej przejażdżki do starego Faleronu, strzeliły dwa nieznane indywidua, uzbrojone w karabiny z pewnej odległości sześć razy do powozu króla, wskutek czego siedzący obok woźnicy strzelec odniósł lekką ranę w nogę. Ranione zostały również dwa konie. Chociaż król podniósł się, by ochronić przed kulami księżniczkę Marję, nie odniósł żadnej rany i powrócił nienaruszony do pałacu“.

W mieście tymczasem ludność nie uspokoiła się jeszcze, — do późnej nocy brzmiały okrzyki na cześć króla Jerzego, któremu wszyscy zagraniczni dyplomaci złożyli życzenia. Policja gorliwie wzięła się do poszukiwań i zaraz nazajutrz wpadła na ślad pewnego klubu, do którego zdaje się należeli zbrodniarze. Policja przypuszcza również, że losowanie w tym wypadku rozstrzygało. Zarządzono mnóstwo aresztowań, wkrótce jednak posądzonych wypuszczono na wolność.

Polityczni przywódcy różnych stronnictw są oburzeni z powodu zamachu, bez względu na barwę i sposób myślenia, cała ludność wznosi okrzyki na cześć ocalonego. W pierwszym rzędzie Kreteńczycy, zamieszkali w Atenach, przyjęli z radością wieść o ocaleniu, a na niedzielnem zgromadzeniu postanowili wysłać do króla Jerzego adres z wyrazami sympatji i hołdu poddańczego. Takie same uczucia wywołał zamach na prowincji, ze wszystkich stron król grecki otrzymuje wyrazy współczucia i sympatji. Jak dalece ludność zbliżyła się w jednej chwili do osoby króla, można było poznać z zachowania się jej podczas jazdy króla do kościoła w niedzielę, gdzie przy tłumnym współudziale Greków odbyła się Msza dziękczynna. Wjazd i powrót króla był przyjmowany z nieopisanym entuzjazmem, który się powtórzył po południu, kiedy para królewska odbywała przejażdżkę poobiednią.

Zagranica wzięła również udział w wyrażeniu sympatji królowi Grecji. W niedzielę nadeszło wiele depesz ze wszystkich stolic świata, między innemi nadesłali życzenia: car rosyjski Mikołaj, królowa Wiktorja, cesarz Wilhelm, a nawet sułtan turecki. W wszystkich miastach Grecji postanowiono podpisywać adresy dziękczynne do króla; wogóle zamach cały spotkał się z jak największem potępieniem ze strony oburzonej ludności i prasy. Nawet opozycyjne dzienniki zajęły stanowisko dla króla przychylne, piętnując ostro czyn zbrodniarzy, z których **jednego**, jak depesze doniosły, **policja już przychwyciła**. Niebezpieczeństwo, jakie groziło Jerzemu, jego odwaga i przytomność zaimponowały Grekom; majestat królewski zyskał na znaczeniu przez — nieszczęście, może się więc sprawdzi przysłowie: „Nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło“. T.

Z KRAJU.

Lwów, d. 28 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Galicyjskie Towarz. kredytowe ziemskie.

Wczoraj rozpoczęły się obrady ogólnego zgromadzenia delegatów Towarz. kredytowego ziemskiego. W obradach wzięło udział przeszło 60 osób. Obrady zagaił prezes rady nadzorczej hr. August Łoś, poświęcając gorące wspomnienie zmarłym delegatom Br. Ujejskiemu, Ant. Michałowskiemu i Horodyskiemu. Zarazem zawiadomił p. Łoś, że obecnie, jak dowodzi sprawozdanie dyrekcji za rok 1897, towarzystwo ukończywszy konwersję swoich listów zastawnych, stanęło o własnych siłach, a nawet tym, którzy u niego szukają kredytu, może dawać cokolwiek większe udogodnienia, niż dawniej.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Józefa hr. Mięcińskiego, zastępcą hr. M. Borkowskiego. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z poprzedniego ogólnego zgromadzenia, prezes rady nadzorczej zawiadomił o nowych dokonanych wyborach delegatów, którymi zostali na okręg brzeski p. Denker, na przemyski p. W. Kozłowski, na bialsko-żywiecki p. Czecz, na sanocki p. Truskolaski, na tarnopolski p. Z. Mochnacki, na wadowicki p. B. Gorczyński, zastępcami zaś na okręg przemyski p. W. Younga, a na kołomyjski p. W. Grodzicki.

Następnie prezes Tow. kred. ziems. p. Kraiński przedstawił sprawozdanie z czynności instytucji w r. 1897, stwierdzając, że stoi ona na silnych podstawach i gdyby i nadal tak ciężkie warunki miały przygniatać rolnictwo, jak teraz, to i tę próbę zdoła przetrwać. Fundusz rezerwowy został powiększony w ubiegłym roku o pewną kwotę, a wkrótce dojdzie do wysokości 3,000.000, co nie przeszkadza, aby dążyć do podniesienia go do 4,000 000. Również pomyślną okolicznością jest to, że tow. przestało być zależnem od banków, które tylko pod bardzo ciężkimi warunkami użyczały mu pomocy.

Po krótkiej dyskusji nad powyższem sprawozdaniem komisja rewizyjna zdała sprawę o czynnościach dyrekcji i o zamknięciu rachunków za rok 1897, kończąc wnioskiem następującym: 1) Bilans za rok 1897 zatwierdza się; 2) Za administrację majątku

---

Z DOMU OJCÓW.

3 Przez

JERZEGO ŻUŁAWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tam w Szwajcarji na ławie uniwersyteckiej chwaliliście, ty i inni koledzy, mą bystrość i logiczny umysł. Przyznaję — uznanie słusznie mi się należało. Ale to było tam...

Tutaj jest inaczej.

Tutaj nie myślę; nie myślę, bo czuję i cierpię.

Czy ty wiesz, co jest we mnie!

Powiedziałem ci już, że część duszy ludzkiej jest w przeszłości. Ta część rośnie we mnie, olbrzymieje, potwornie wielka się staje! Strasznomi!

Słuchaj! w naszym starym nawpół rozwalonym dworze są wielkie kamienne korytarze, które głucho powtarzają krok idącego.

Mury te odbijały kroki moich ojców, dziadów i pradziadów.

Kiedy idę tamtędy i patrzę na portrety po ścianach rozwieszone, zdaje mi się, że duchy tych postaci żyją we mnie.

Wszystkie! I tego duch, co z Jagiełłą pod Grunwaldem walczył i tego, co ze Zborowskim przeciw Batoremu się buntował i tego, co w Targowicy Ojczyznę sprzedał i tego wreszcie, co po tamtym w sto lat niespełna dał życie własne i czterech swych synów na odkupienie tej Ojczyzny...

Oni wszyscy we mnie żyją, rozmawiają z sobą w mej duszy, kłócą się, przeklinają i płaczą siebie wzajemnie.

Gdy jest bardzo cicho, słyszę ich głosy wyraźnie.

Mówią tak, jak lipy na cmentarzu szumiące, jak ogień, który pryska na kominku w długie zimowe wieczory.

Czasami zdaje mi się, że dusza moja rozdzieli się i pocznie wyrzucać ze siebie te postacie jedną po drugiej, surowe, smętne, pełne cichej wielkich i zbrodni ogromnych, drapieżne a wspaniałomyślne.

Czuję ból ogromny i wiem, że te duchy żyją tam we mnie prawdziwie i że to one ból ten sprawiają.

Ale czy ty to zrozumiesz, ty człowieku bez ojców?

Rzeczesz: mistyka!

Tak... zapewne... Takby rzekł mój profesor filozofji, tak bym rzekł ja sam, tam — w Zurychu. Tutaj jednak jestem człowiek inny...

Ale prawda! ty chciałeś wiedzieć, co ze mną słychać?

A! ta proza życia!

Jutro nie będę miał domu.

Tutaj moi ojcowie rodzili się i marli, a jutro będzie tutaj panował obcy człowiek i nawet te mury nie zawalą się nad jego głową!

Obcy człowiek w siedzibie przodków moich!

Żydzie, ty bezdomny ptaku, czy ty wiesz, co to dla mnie znaczy?

Nie, nie! ty tego wiedzieć nie możesz, ja sam tego nie wiedziałem, tak niedawno jeszcze!

Zresztą... przecież — ja jestem człowiek nowy. Muszę to sobie teraz często powtarzać, gdyż mógłbym łatwo zapomnieć.

A ci ojcowie w mej duszy — niech płaczą.

Tadeusz Boryniecki.

V.

Boryniec dnia 16 lipca.

Piszesz mi o Mahabeuszach i zburzonej świątyni Jerozolimskiej. Aleś ty ani ziemi nie widział, w którą krew Mahabeuszów wsiąkła, ani też byłeś kiedy na syońskiem wzgórzu.

A zresztą mógłbym ci na to odpowiedzieć, mówiąc o krwi pod Maciejowicami rozlanej i o żołdakach czyszczących broń w tronowej sali królewskiego zamku i kładących się do snu ze sprośną piosenką na ustach w sypialniach naszych królewien.

Tutaj jednak nie o to idzie. Boleść nad upadłym narodem wielka jest i święta, bo piękna, i to ją łagodzi.

Ja nie czuję dzisiaj za naród; czuję tylko za tych przodków, co we mnie są, co byli we mnie snadź od urodzenia, lecz posnęli, a obudzili się dopiero teraz, gdy mi powiedziano: wyjdź z twego domu... z domu który przedtem sam gotów byłem opuścić.

Wiesz, że stary dwór ten i cała przeszłość mojej rodziny były dla mnie jakby snem.

Dzieckiem poszedłem między obcych ludzi, a potem w obce kraje, między ludy, które nie wywołują z grobów cieniów swych przodków, ani im każą iść przed sobą i patrzyć na cień i kwiaty wyrosłe na ich kurhanach.

I dobrze robią: ojcowie ich nie płaczą, ani im grożą.

I ja nauczyłem się od tych ludów żyć duszą, która jest w teraźniejszości, a jeszcze więcej tą, która jest w przyszłości...

Ale miewałem sny. I w tych snach przeszłość dopominała się swych praw; stawała nademną z twarzą niemal groźną.

Wstając z łóżka śmiałem się ze snów, a przecież trucizna ich pozostawała w mej krwi. Duma....

Ta duma nierozumna, która patrzy z góry na ludzi, a nie umie nawet powiedzieć, dla czego to czyni.

Wyście ją czasem widzieli; a spoglądaliście wtedy na mnie zdziwionem okiem, gdyż rzadko byłem dumny, ale bardzo i nierozumnie dumny.

A wiesz ty, co to jest duma? Człowiek o wielkiej duszy nigdy nie jest dumny. Dumnym jest ten, w czyją duszę wchodzą potężne rzeczy, których ona objąć nie zdoła.

Powiedziałem: potężne — lecz nie mówię koniecznie: wzniosłe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tow. od 1 stycznia do końca grudnia 1897 udziela się dyrekcji absolutorjum; 3) Za odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami towarzystwa, wyraża zgromadzenie dyrekcji uznanie; 4) Z zysków r. 1897, wynoszących (po straceniu 3.000 złr. na fundusz możliwych strat) 48.532 złr. 68 ct., przeznacza się: *a)* do funduszu emerytalnego 3 534 złr. 02 ct, *b)* do funduszu rezerwowego 44.998 złr. 66 ct.; 5) Na renumeracje urzędników i wsparcia urzędników i sług towarzystwa przeznacza się na rok 1898 kwotę 3 000 złr. Wniosek komisji uchwalono z tą zmianą, że fundusz renumeracyjny podniesiono do wysokości 5.000 złr.

O godzinie 1 przerwano obrady. Popołudniu odbyły się narady poufne i narady komisyj. Dalszy ciąg obrad jutro.

W południe dziś odbyło się przyjęcie delegatów u prezesa Towarzystwa p. Kraińskiego. **Zet.**

Wadowice d. 26 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Przebieg karnawału.

Nie potrzeba zbyt wielkiego wysiłku, aby scharakteryzować przebieg wadowickiego karnawału. Podzielić go można na dwie części tj. styczniową i lutową. Część styczniowa przedstawiła się dość głucho i mdło. Prócz kilku „herbatek“ i *five ok'lock'ów*, na których, jak wszędzie, tak i u nas najczęściej pierze się cudze brudy, a swoje trefi wonnymi olejkami, niema nic tak dalece ważnego, a godnego zanotowania. Część druga tj. lutowa była więcej ożywiona i urozmaicona. Rozpoczęto ją dnia 5 lutego przedstawienie amatorskie, dane na dochód „Sokoła“, po którem tańczono do godziny 3 rano. Grano dwie sztuki „Wiesława“ i „Dzieciaki“. „Wiesław“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, wypadła prawie ku ogólnemu zadowoleniu. Jedna z większych ról dostała się znanej nam dobrze amatorce p. Seuch., która jak zawsze, tak i tym razem wszystkimi zasobami swego talentu, dzielnie oddała Halinę. Wiesław w interpretacji p. Mat. wypadł bardzo dobrze. Amator grą swoją wykazał znajomość praw scenicznych. Dobrym typowym organistą był p. Hoj. Inne mniejsze role pp. Kur., Tyr., Dank. i panów Kur. i Sol. były dobrze opracowane i grane z wielką wyrazistością i dobrze uchwyconą charakterystyką, to też całe audytorjum nieszczędziło amatorom długich, a zasłużonych oklasków. Śpiewy były dobre. Na wyszczególnienie zasługują pięknie frazowane partje solowe pp. Seuch., Mat. i Tyr., której przyjemny głos, dodać należy, dominował jeszcze nad ensamblem. „Dzieciaki“ odegrane przez p. Seuch. i pp. Hom i Adam. wypadły do tego stopnia poprawnie, że amatorowie grą swoją i na większej scenie uzyskaliby zupełne pochwały.

Prócz przedstawienia, które, jakem to już wyżej wspomniał, rozpoczęło niejako ruch drugiej części karnawału, zasługują, prócz kilku zabaw *minorum gentium*, na wzmiankę „Zabawa Sokoła“, „Bal prawników“ i „Zabawa czytelniana“. „Zabawa sokola“ ciesząca się rok rocznie niezwykłem powodzeniem, w tym roku mniejsze zebrała sukcesy, w czem jednak nic dziwnego, gdyż bal prawników wszedł jej w drogę.

Mimo to bawiono się przy dźwiękach muzyki 100 pułku piechoty nader ochoczo prawie do białego dnia. Nie brak było suwalskich i froterowiczów, którzy w znacznej ilości, z sąsiednich miejscowości, a nawet z Krakowa przybyli do pomocy naszym danserom — to też i skarg na pietruszkowanie zupełnie nie słyszałeś. Wszystkie fiołki, różyczki, a nawet i georginie tańczyły. Do pierwszego kadryla stanęło koło 40 par.

Perłą karnawału był „Bal prawników“, który się odbył dnia 19 z. m. na dochód „Towarzystwa św. Wincentego a Paulo“. Ten, do wspaniale udekorowanej sali "Sokoła" zgromadził tak wielką ilość uczestników, że sala formalnie czerniła się od fraków. Zabawa szła z życiem. Dzięki zapobiegliwości komitetu, bawiono się i tańczono aż do zmordowania. Niezwykłem powodzeniem w zabawie cieszyły się pp. E. Senchterówna, L. Kwiecińska, J. Świtalska i wiele innych, które z pewnością na długo pozostawią tę zabawę w swej pamięci. Muzyka 56 p. p. spisywała się dzielnie. Starano się, by bal ten wypadł świetnie, skutkiem tego nie szczędzono i trudu i kosztów na przesadnie piękne przystrojenie sali i bufetu dla pań. Mimo to, przyznać się muszę, że jeżeli ma się na oku cele filantropijne, to dekorowanie sali z takim przepychem jest w podobnych wypadkach co najmniej niewłaściwe i otwarcie wyznać muszę, że wolałabym widzieć więcej pieniędzy w kieszeniach ubogich, aniżeli rozrzuconych po sali w postaci makat i kinkietów. Pogłoska krążąca po Wadowicach, że komitet urządzający bal prawników zbudował sobie areometer do mierzenia ciężaru gatunkowego ludzi i według niego rozsyłał zaproszenia, okazała się nieuczciwie puszczoną. W komitecie zasiadały bowiem zbyt poważne i roztropne osobistości, od których coś tak niewłaściwego nigdyby było nie wyszło.

Dla nie chcących brać żywego udziału w zabawie, a żądnych widzenia przebiegu tejże, otwarta została po raz pierwszy galerja, która jednak tak na zabawie sokolej jak i balu prawników była słabo zajęta, z powodu zbyt wygórowanej ceny biletu 3 złr. od osoby. Karnawał zakończyła „Zabawa czytelniana“ urządzona dla członków tejże w dniu 21 lutego, na której również tańczono nader ochoczo do godziny 5 rano. **Skiz.**

Chrzanów 28 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiec ludowy.

Wielka uroczystość ludowa odbyła się u nas w niedzielę po sumie — olbrzymi wiec, jakiego jeszcze nigdy w Chrzanowie nie było. Nietylko miasto całe, ale powiat cały chrzanowski był na nim; dość powiedzieć, że około 5.000 włościan i robotników przybyło na zgromadzenie, zwołane przez posła Danielaka, a na którem miał także przemawiać ks. poseł Stojałowski. Przybywających z Krakowa posłów powitały na dworcu tłumy ludu, obywatele chrzanowscy, straż ogniowa itd. Z dworca udali się wszyscy razem do kościoła, gdzie ks. Stojałowski odprawił Mszę św., a po Mszy ruszyli wszyscy w stronę Rady powiatowej, gdzie się miało odbyć zgromadzenie. Duża jednak sala Rady powiatowej nie wystarczyła na pomieszczenie nawet jednej dziesiątej uczestników i musiano wiec urządzić pod gołem niebem przed gmachem Rady powiatowej. Powitał zgromadzonych poseł Danielak i zaproponował na przewodniczącego posła ks. Stojałowskiego. Zgromadzenie okrzykami: niech żyje! powitało ks. Stojałowskiego, który na zastępców powołał wójta Małochę i obywatela z Chrzanowa, zwanego „pogromcą żydów“, Rzepeckiego, na sekretarzy Pacuta i Korczyka. Starostwo reprezentował komisarz Majewski. Pierwszy przemawiał dr Danielak, składając sprawozdanie poselskie, po nim mówił o stronnictwie chrześcijańsko-ludowem, o jego rozwoju i dalszej działalności ks. Stojałowski, zbił również i wykazał całą bezpodstawność zarzutów czynionych stronnictwu.

Nastąpiły zapytania, skargi i żale włościan i robotników. Skarg tych i żalów nie spisałby na wołowej skórze. Najwięcej skarżono się na oficjalistów i sługi Andrzeja hr. Potockiego, na gwarectwo Jaworznickie Guttmanów, na kopalnie w Kątach, na kopalnię w Szczakowej (sławnej z tego, że żyd jest naczelnikiem gminy), na kasę chorych w Chrzanowie, na Namiestnictwo, gdzie sprawy niezałatwione leżą lata całe, na żandarmów, którzy po twarzy biją obywateli miejskich, nietylko włościan, na wylewy i zatapianie gruntów przez Wisłę i Pszemszę i t. d.

Podniesiono sprawę zabrania wody gminie Byczyna przez gwarectwo jaworznickie, wskutek czego łąki gminne stały się nie do użycia. Podniesiono dalej, że tandeciarze różnego kalibru sprzedają buty, ubrania i t. d. i otrzymują na to pozwolenie, pomimo, że nie mają fachowego wykształcenia, a chłop na wsi to nawet pieca postawić nie może, bo go zaraz karami okładają, żądając karty przemysłowej. W ogólności pokazało się, że w Chrzanowskiem panują żydzi, rej wodzą, rządzą, od nich wszystko zależy, im się trzeba opłacać, podkupywać i przekupywać, że żydzi mają nawet stosunki z władzami rządowemi, jak n. p. ze starostwem. A na dowód tego niech posłuży fakt, iż Józef Chałczyński podniósł, że **w starostwie chrzanowskiem nikt nie otrzyma półpaska, kto żydowi Salomonowi Richterowi (ślepemu) nie zapłaci 40 ct.** Zgromadzeni osłupieli słysząc to. Gdy jednak posłowie zaczęli się dalej wypytywać, pokazało się, że wszyscy potwierdzili powyższy fakt i inne jeszcze podobne zaczęto przytaczać. Skandal to niesłychany. Starosta Rogóyski powinien natychmiast rozpocząć śledztwo, z całą surowością przeprowadzić i jak najprędzej publiczne dać wyjaśnienie. Sprawa ta może się obić o nowy parlament. Mamy również nadzieję, że prokuratorja państwa natychmiast zajmie się tą sprawą. Posłowie służą swemi informacjami. Gdy prokuratorja wkroczy, wyjdą także inne sprawy na jaw. Oprócz Richtera jest tam jeszcze drugi działacz żydowski. Późno wieczorem skończył się wiec. Posłów pożegnano okrzykami: „niech żyją!“ i błagano: „ratujcie nas, bo zginiemy!“ **Z.**

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 28 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Stan zdrowia księżnej Klementyny. — Witryol w modzie. — Bilety na wystawę jubileuszową. — Ciekawy proces. — Uroczystość.

Przed dwoma dniami, biuletyny o przebiegu choroby księżnej Klementyny Sasko-Koburgskiej, matki księcia Bułgarskiego, przestały być ogłaszane, gdyż nastąpiło zupełne polepszenie zdrowia i przestano się obawiać katastrofy. Wczorajszej nocy nastąpił jednak zwrot ku gorszemu. Siły zaczęły gwałtownie opadać, gorączka się wzmogła i serce bije słabiej. Wobec tego stanu, doktorzy stracili wszelką nadzieję i spodziewają się lada chwila agonji. Wszyscy członkowie rodziny, przebywający w Wiedniu, znajdują się u łoża chorej. Do innych wysłano telegramy. Sędziwa księżna liczy przeszło 70 lat i w tym wieku zapalenie płuc jest prawie zawsze śmiertelne. Księżna odznaczała się niezwykle bystrym rozumem i nawet w polityce odgrywała pewną rolę. Jako żarliwa katoliczka, sprzeciwiła się przejściu swego wnuka księcia Borysa Bułgarskiego na prawosławie i z tego powodu wywiązały się nawet wielkie nieporozumienia pomiędzy nią, a synem. Wreszcie nastąpiła zgoda, ale od tego czasu księżna Sasko-Koburgska nie odwiedziła dworu zofijskiego. Pochodzi z Orleanów i posiada znaczny majątek, który się przyda księciu Ferdynandowi, będącemu zawsze w kłopotach finansowych.

W dzielnicach: Hietzing i Rudolphsheim zapanowało wielkie zaniepokojenie z powodu zamachów witryolowych. Jak dotąd, pięć osób zostało oblanych tym płynem. Szczęściem skończyło się tylko na zniszczeniu sukien. Wczorajszy szósty wypadek pociągnął jednak za sobą groźne następstwa. Kupcowa Barbara Hoffmann wracała do domu położonego przy Friedhofstrasse. Nagle poczuła szalony ból w lewem oku i na twarzy. Upadła na ziemię i zaczęła wołać o ratunek. Zbiegło się kilka osób i odniosło ją do mieszkania. Przywołany doktor sprawdził oblanie kwasem siarczanym. Gdy przyszła do przytomności, zeznała, iż zbliżyła się do niej kobieta nizkiego wzrostu, ubrana czarno i coś jej rzuciła w oczy. Więcej nie pamięta. Policja rozwinęła nadzwyczajną czynność celem odkrycia zbrodniarki, lecz dotąd jej poszukiwania są bezowocne.

Sprzedaż biletów wstępu na wystawę jubileuszową już się rozpoczęła w biurze wystawowem, przy Kärtnerstrasse l. 32 a. Karta na cały sezon kosztuje 15 złr., a dla urzędników i oficerów 10 złr.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś bardzo interesujący proces dwóch młodych anarchistów: Rudolfa Bocka i Józefa Herdlicki, oskarżonych o rozszerzanie pism treści podburzającej i przechowywanie narzędzi i materjałów wybuchowych. Trybunałowi przewodniczy wiceprezydent krajowego sądu karnego Holzinger, oskarżenie wnosi prokurator dr Bobies, a na ławie obrończej zasiada adwokat dr Herzberg-Fränkel. Obowiązki tłomacza do języka czeskiego spełnia dr Lenoch. Przy otwarciu posiedzenia przezydujący zażądał tajnej rozprawy, czemu się sprzeciwia obrońca. Trybunał jednak uchwalił wniosek przewodniczącego. Skutkiem tego opróżniono audytorjum i galerje.

Z aktu oskarżenia podaję ustępy ciekawsze. Bocek został przyaresztowany, jako czynny członek tajnego stowarzyszenia „Pokrok“, uważanego za anarchistyczne. Znaleziono przy nim notatki o przyrządzaniu materjałów wybuchowych, korespondencje z członkami owej partji i różne studja w dziale fizyki i chemji, odnoszące się do fabrykacji bomb. Czynność jego jako kolportera pism terorystycznych została udowodnioną i świadczy zarazem że należał do związku anarchistycznego. Odbierał także dziennik terrorystyczny *Buric*, który przychodził pod jego adresem już po aresztowaniu i to w kilkunastu egzemplarzach, co jasno dowodzi, że pismo przeznaczone było do kolportowania. Spólnik jego Herdlicka oskarżony jest o należenie do tajnego towarzystwa „Wolnost“ i przechowywanie materjałów wybuchowych. W mieszkaniu jego znaleziono: wielką rurę szklaną, używaną zwykle do fabrykacji bomb, różne przyrządy chemiczne i pisma podburzające. Znany on jest przytem ze swojej działalności agitacyjnej i można go śmiało uważać za bardzo niebezpiecznego anarchistę, będącego duszą stowarzyszenia złożonego z ludzi dążących do gwałtownego przewrotu. Obydwaj obwinieni są uczniami kunsztu szewskiego. Jeden z nich liczy 20 lat, drugi 23. Mimo tak młodego wieku, posiadają fizjonomje odrażające. Wyrok powinien być dziś ogłoszony.

Humanitarne stowarzyszenie „Jaskółek wiedeńskich“ w dniu 3 marca urządza wielką uroczystość w sali Zofji. Nosi ona tytuł „od 1848—1898“. Wielu malarzy zapowiedziało swój współudział i na sali balowej ma się ukazać kilkanaście grup w strojach fantastycznych, lecz tylko z ostatniej epoki. Mimo więc wielkiego postu, mamy ciągły... karnawał! Oczywiście żywioły katolickie żadnego nie biorą w nim udziału. **Swój.**

Część urzędowa.

Licytacja. Według ogłoszenia zamieszczonego w gazecie wiedeńskiej *Wiener Ztg.* rozpisano oferty na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla dziesięciu stacyj wodnych na budujących się szlakach: Hadynkowce-Iwaniepuste, Teresin-Skała, Czortków-Zaleszczyki, Marienbad i Karlsbad i Karlsbad-Johanngeorgenstadt. Oferty przyjmuje minist. kolejowe najpóźniej do 14 marca b. r. do 12 godziny w południe. Warunki dostawy i inne załączniki można przeglądać w dyrekcjach kolei państwowych w Krakowie i Pradze lub też nabyć je w 18 departamencie ministerstwa kolejowego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 2 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Suchy dzień, Symplicjusza papieża i Heleny cesarzowej wdowy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolne polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 21, zachód przypada o godzinie 5 minut 23 długość dnia godzin 11, minut 2.

Stan powietrza. Dnia 2 marca-go o godzinie 7 rano, barometr 734·7, termometr 1,5 C., wilgotność 93°/₀₀ wiatr północno-wschodni. 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Zaburzenia w teatrze.

Wczoraj na ulicach miasta zabrzmiał oddawna niesłyszany i bardziej niż którykolwiek inny, w złowrogie skutki brzemienny okrzyk: „Precz z żydami!“ Mamy to do zawdzięczenia dyrektorowi teatru p. Pawlikowskiemu; prowadzenie teatru przez tego pana zagraża zatem już nietylko losom naszej sceny i dobremu smakowi publiczności, ale wprost już bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu w mieście. To trzeba koniecznie stwierdzić i na niego zrzucić jedyną i wyłączną odpowiedzialność za wywołanie nastroju, który już wczoraj objawił się dość groźnie, a jutro, jeżeli p. Pawlikowski uprze się dalej przy wystawianiu sztuki Herzla, może wprost wywołać katastrofę...

„Nowe Ghetto“ nie miało już w sobotę powodzenia; znaczniejsza część żydów nie lubi syonizmu, który im przeszkadza w ich geszeftach. Inteligentniejsi przyznawali przytem po cichu, że sztuka jest nudna i napisana bez talentu. Tylko więc ta kategorja żydów była ze sztuki zadowolona, u których nienawiść do Chrześcjan nie krępuje się już żadnymi względami interesu; oni to zachowywali się też prowokacyjnie na przedstawieniu sobotniem, oklaskując w sposób zapamiętały i namiętny każdy ustęp sztuki przesycony pogardą dla Chrześcijan lub zawierający przeciwko nim krwawą obelgę.

Trzeba było widzieć te twarze roznamiętnione i wrzeszczące, te oklaski bite z zajadłością równającą się obłędowi, aby w jednej chwili zrozumieć, że ta nienawiść do Chrześcijan nawet krwią Chrześcijańską nie byłaby dosyć nasycona. Mimo to wszystko Chrześcijanie w sobotę panowali nad sobą całą siłą woli, cierpliwie słuchając sztuki do końca i starannie śledząc nić myśli przewodniej.

Wystarczyło jednak przeczytać sprawozdania **wszystkich bez wyjątku** (podnosimy to z prawdziwem zadowoleniem) dzienników miejscowych, wystarczyło posłuchać rozmów, jakie o premierze sobotniej toczyły się we wszystkich kołach naszego miasta, aby każdy nabrał z łatwością przekonania, że drugie przedstawienie tej sztuki nie odbędzie się spokojnie. Umysły młodzieży podrażnione były nadto wiadomością o licznej asystencji zbrojnych sił policyjnych naokoło budynku teatralnego podczas sobotniego wieczoru; porównanie z „Kusicielami ludu“ nasuwało się mimowoli a równocześnie z niem wzrastało rozgoryczenie z powodu różnej miarki stosowanej przez tutejszego dyrektora policji do sztuk antysocjalistycznych, których odgrywania bezprawnie zakazuje i sztuk antychrześcijańskich, które policyjną opieką otacza. Już podczas południa wczoraj gruchnęła po mieście wiadomość, że wieczorne przedstawienie nie odbędzie się bez demonstracji.

Pogłoska ta zaniepokoiła oczywiście przedewszystkiem żydów; tuż przed przedstawieniem w okolicach teatru kręciło się też kilku młodych żydziaków, którzy się wdawali w długie rozmowy z napływającymi do teatru widzami żydowskimi. Zdaje się, że celem tych rozmów było ostrzeżenie starców i kobiet żydowskich, aby się mieli na baczności; istotnie też dość liczne familje żydowskie zawracały pospiesznie od drzwi teatru i ginęły w mrokach wieczoru. Za to z hałasem i buńczucznie napływała do teatru arogancka „młodzież narodowo-żydowska“, ta sama, która w sobotę obdarzyła biednego pana Sliwickiego wieńcem z odpowiednim napisem. Ostatecznie jednak w teatrze było dość pusto; fotele i loże świeciły dużemi dziurami, na zajętych miejscach dostrzedz można było wielu zwykłych „bezpłatnych“ widzów teatralnych.

Od samego początku nastrój atoli był niezwykły. Młodzież „narodowo żydowska“ rozpoczęła salwy oklasków, które jednak za każdym razem stłumiane bywały sykaniem. Na odwrót oklaskami i hałasem podkreślane były miejsca, które można było wyzyskać na niekorzyść żydów.

Brawami także witano wejście aktorów, grających rolę Chrześcijan. Zresztą jednak przez całe pierwsze trzy akty przedstawienie odbywało się normalnie. Dopiero przy końcu aktu trzeciego, kiedy rozmowa pomiędzy baronem Schrammem a adwokatem Samuelem doprowadzić ma do wiadomej sceny policzka, nagle w audytorjum wybuchł krzyk, któremu towarzyszyło przeraźliwe gwizdanie i tupanie nogami. Wrzawę powiększało żydostwo, próbując kontrdemonstrować oklaskami. Aktorowie zmięszani, najwidoczniej zawstydzeni sztuką, którą im grać kazano i która ich na taką przykrość naraziła, przerwali grę i w nieruchomej grupie, nie wiedząc co począć, patrzyli na demonstrującą publiczność. W tej samej chwili spadł z galerji na scenę... duży wieniec uwity z cebuli i z czosnku, z napisem: „Tadeuszowi Pawlikowskiemu — wielbicielowi Talmudu“.

Huczna wesołość jaka towarzyszyła tej jedynej w swoim rodzaju owacji, wywołała chwilowe uciszenie gwizdań i tupań. Aktorowie ochłonąwszy poczęli czemprędzej dobijać akt do końca okrążając starannie leżący na środku wieniec z cebuli. Słowa ich jednak tonęły w hałasie; widać było tylko grę mimiczną, i to nawet bardzo umiarkowaną. Zdaje się, że wczoraj baron Schramm nie dostał policzka i że wyprowadzono go ze sceny dość pospiesznie ale zupełnie łagodnie. Kurtynę spuszczono bardzo nagle; publiczność, która była wczoraj pierwszy raz na sztuce miała wrażenie zerwania przedstawienia.

Służbę dyżurną pełnił komisarz Broszkiewicz. Jego osobistemu taktowi i rozsądkowi zawdzięczać należy, że demonstracja miała przebieg zupełnie łagodny. Sprawiedliwość każe przyznać, że położenie przedstawiciela władzy było trudne i zupełnie nie do pozazdroszczenia. Każdy musi przyznać, że spadał na niego obowiązek służbowy zapewnienia porządku i zapobieżenia, aby demonstracje nie wyrodziły się w zaburzenia uliczne wymierzone przeciw żydom, których przebieg byłby nader groźny; z drugiej strony jednak analogja wytworzona przez nieszczęsnego p. Wolanieckiego podczas „Kusicieli ludu“ krępowała mu zupełnie ręce.

Oczywiście nie wolno było bowiem występować przeciw chrześcijańskim demonstrantom ostrzej, niż się występowało przeciw demonstracji socjalistycznej. Jednego tylko nie mógł p. Broszkiewicz, wbrew zapewne nawet swoim osobistym sympatjom, naśladować; nie mógł dopuścić, aby przedstawienie uchodziło za zerwane. Jako urzędnikowi trudno mu to brać za złe — tem bardziej, że była to już tylko formalność. Mizerną tylko przytem wszystkiem odegrał rolę, sekretarz administracyjny teatru p. Hipolit Wójcicki, który denuncjował komisarzowi osoby według jego widzi-mi-się gwizdające — denuncjował w dodatku, jak się pokazało, fałszywie.

Człowieka, który z galerji rzucił wieniec, zaaresztowano wprawdzie w pierwszej chwili (był to p. Wincenty Poprawa, węglarz) ale wypuszczono go odrazu na wolność. Zresztą działalność policji ograniczała się do uspakajania i perswadowania, oczywiście daremnego. Podniesiono wreszcie kurtynę do czwartego aktu; tupanie i gwizdanie rozpoczęło się nanowo.

Wśród strasznego hałasu aktorowie grali mimicznie i półgłosem, spiesząc się, aby czemprędzej formalności zadosyć uczynić. Po pięciu minutach hałasu, rozległy się krzyki: „Wychodźcie!“, „Wychodźcie!“ Rumor publiczności opuszczającej widownię wypełnił już resztę aktu, który zresztą nie trwał dłużej jak dziesięć minut. Pod koniec formalnie zostało już tylko kilka osób w teatrze, bo tymczasem krzyki i hałasy dochodziły z poza murów teatru. „Młodzież narodowo żydowska“, z początku tak prowokacyjnie usposobiona, pod koniec znikła gdzieś bez śladu. Sztuki nikt już nie był ciekawy, bo wątek był stracony; zresztą wszyscy wybiegli patrzeć, co się przed teatrem dzieje. Ostatnią scenę dramatu Herzla odegrano chyba przed samymi woźnymi teatru.

Przed teatrem tymczasem zgromadził się duży tłum, wśród którego dostrzedz można było także liczne mundurki młodzieży szkolnej. P. komisarz Broszkiewicz wzywał do rozejścia się, ale odpowiadano mu na to stereotypowo wskazaniem na napis: „Kraków narodowej sztuce“, prośbą o wyjaśnienie i dyskusjami, o sztuce w których oczywiście słuszność była po stronie demonstrujących. Manifestanci chcieli wtargnąć przez boczne wejście do kancelarji teatralnej; p. Pawlikowski ukrył się jednak w swoim teatrze tak jak Zola w gmachu sądowym w Paryżu. Manifestującym odpowiedziano, że p. Pawlikowski jest u siebie w domu na Kleparzu.

Było to hasłem do pochodu na Kleparz; tutaj wzniesiono trzykrotne „Pereat!“ poczem udano się tłumnym pochodem na Rynek i po niezasłużonej niczem owacji dla naszego dziennika i jego redaktora, ustąpiono wezwaniu komisarza policji do rozejścia się, wśród głośnych okrzyków: „Dowidzenia we czwartek!“

Mamy jednakowoż nadzieję, że przynajmniej ten sam wzgląd, który wpłynął na powstrzymanie przedstawień „Kusicieli ludu“, uniemożliwi dalsze przedstawienia „Nowego Ghetta“. W przeciwnym bowiem razie obawiamy się bardzo, że czwartkowy wieczór może się nieskończyć tak niewinnie. W interesie samychże żydów leży, aby p. Pawlikowskiego od dalszego prowokowania Chrześcijan powstrzymać. ☐

* **Połączone Sekcje III i IV** Rady miejskiej pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina w dniu 28 lutego, uchwaliły wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministerjalnemu, zobowiązującemu gminę do zwrotu 125.000 złr. wypłaconych tytułem zasiłków i zaliczek od roku 1890 do 1894 na płace nauczycieli szkół ludowych miejskich. Odbyło się również posiedzenie Sekcji IV pod przewodnictwem ks. prof. dr Spissa, na którem prócz wielu drobniejszych spraw administracyjnych uchwalono: 1) Zwołać ankietę z członków Rady miejskiej i z fachowych pedagogów, celem zbadania sprawy reorganizacji kursów Baranieckiego; 2) W szkole polskiej w Paryżu na Batignolle wyasygnować subwencję w kwocie 250 złr.; 3) Polecono sprawić do kaplicy cmentarnej dwie puszki żelazne dla umieszczenia na wewnętrznej ścianie kościoła, z przewodami żelaznymi na zewnętrzną stronę ściany do wrzucania ofiar na światło.

* **Z sądu.** Prokuratorja państwa oskarżyła Michała Marasika, 49 lat liczącego, gospodarza i wójta gminy Balinie, o zbrodnię gwałtu publicznego. Świadkowie zeznali, że obwiniony kilkakrotnie odgrażał się, iż nauczycielkę, Marję Michalikównę, musi zabić, zgubić, lub coś jej złego zrobić, nadto rzekł, że Michalikównę przy tablicy dzieci ubiją. Pogróżek tych Marja Michalikówna tak się przelękła, że jest w ciągłej trwodze o bezpieczeństwo swej osoby i wieczorem z tego powodu z domu się nie wydala z obawy, aby ją ze strony obwinionego co złego nie spotkało. Według zeznań p. Marji Michalikównej za to, że w sądzie powiatowym w Chrzanowie za obrazę jej czci Marasik został na miesiąc aresztu zasądzony, ma złość do niej i nienawiść. Przy każdej zaś sposobności wyklina na nią i szkaluje obelżywymi wyrazami, a przechodząc koło szkoły rzuca w budynek szkolny kamieniami.

Wezwani świadkowie wszyscy zgodnie przyznają przed Trybunałem, że Marasik klął nauczycielkę i odgrażał się zabiciem i że kamieniami rzucał w okna szkoły, gdzie mieszka Michalikówna. Przed Trybunałem pod przewodnictwem radcy p. Pietscha, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca sądu krajowego p. Ferens. Trybunał uznał Marasika winnym zbrodni gwałtu publicznego z § 99 i zasądził go w myśl § 100, przy zastosowaniu §§ 54 i 55 u. k. na 2 miesiące jednym postem co tydzień obostrzonego ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów postępowania prawnego.

Otwarcie telefonu Kraków-Lwów. Z Dyrekcji poczt piszą do nas: Na podstawie wyniku prób odbytych na nowo wybudowanej telefonicznej linji międzymiastowej Lwów-Kraków-Wiedń zezwoliło ministerstwo handlu reskryptem z dnia 21 lutego b. r. na otwarcie ruchu telefonicznego na tej linji pod następującymi warunkami: 1) Między Lwowem a Krakowem, tudzież między Lwowem a Białą Bielskiem będą mogli uczestnicy miejscowych sieci telegraficznych rozmawiać ze sobą bezpośrednio ze swoich stacji telefonicznych. 2) Między Lwowem a Wiedniem ograniczony zostaje na razie ruch ten tylko na rozmowy między publiczną mownicą, umieszczoną w głównym urzędzie pocztowym we Lwowie, a publicznemi mownicami w Wiedniu, oraz tymi uczestnikami telefonicznej sieci wiedeńskiej, których stacje są włączone w linje międzymiastowe.

Ponadto zezwoliło ministerstwo handlu, aby tych uczestników sieci telefonicznej we Lwowie, którzy regularnie większą korespondencję telefoniczną z Wiedniem utrzymywać będą, przypuścić wyjątkowo do rozmów bezpośrednie z ich stacyj telefonicznych, atoli pod warunkiem, że prowadzące do ich stacji przewody pojedyncze zostaną przedtem na własny koszt proszących zamienione na przewody podwójne. Koszty te wynoszą 50% pierwotnych kosztów budowy. Odnośne zgłoszenia należy wnosić wprost do Dyrekcji poczt i telegrafów.

Należytość za rozmowę trzy minut lub część tychże trwającą wynosi w relacji między Lwowem a Krakowem, tudzież między Lwowem Białą-Bielskiem 1 złr. w. a., a w relacji między Lwowem a Wiedniem 1 złr. 50 ct. Rozmowy pilne, mające pierwszeństwo przed zwykłem i podlegają potrójnej opłacie za rozmowę zwykłą.

Prawo rozmawiania bezpośrednio z własnej stacji telefonicznej przysługiwać będzie tylko tym uczestnikom, którzy wniosą stosowne zgłoszenia w miejscowym głównym urzędzie pocztowo-telegraficznym i złożą tamże depozyt przynajmniej w kwocie 10 złr. w. a. na zabezpieczenie należytości za rozmowy, które im będą w ciągu miesiąca kredytowane. Bliższe wyjaśnienia o sposobie użycia telefonicznych linij międzymiastowych są zawarte w pouczeniu dodanem do spisu alfabetycznego uczestników sieci telefonicznych w Galicji. Również i miejscowe urzędy pocztowe i telegraficzne udzielą na żądanie wszelkich wyjaśnień.

Czas otwarcia ruchu na międzymiastowej linji telefonicznej Lwów-Kraków-Wiedeń będzie osobno ogłoszony.

Przypomnienie. Piszą do nas z miasta a mianowicie: Oto zbliża się znowu czas poboru, który w tym roku ma odbywać się w dniach 17—26 marca. W latach poprzednich niestety synowie nasi, stający ja-

ko jednoroczni ochotnicy byli narażeni na ogromne przykrości. Musieli mianowicie stawać w nieopalonej i brudnej sali starego teatru, a co więcej stawali razem ze wszystkimi najobrzydliwszymi żydami i pijanymi często indywiduami. Pomijając już to, że im przy tem rzeczy nieraz ginęły, że wszyscy niemal wracali zaziębieni i zakatarzeni, toć już samo kilkagodzinne zwykle czekanie wśród brudnego i cuchnącego żydowstwa na kolej stawienia się przed komisją należało do najprzykszejszych rzeczy. Należałoby przecież jednorocznikom dać osobne miejsce do rozbierania się (o co chyba w starym teatrze nie będzie trudno!) i oglądać ich przed innymi popisowymi, jak to się już praktykuje na prowincji.

* **Walne Zgromadzenie** „Tow. Ratunkowego", odbędzie się w niedzielę t. j. 6 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej.

Zabójca Paszkowski znów się znajduje u św. Michała, gdzie już odsiedział 10 miesięcy, a drugi raz 6 miesięcy. Badany w policji w Pogórzu oświadczył, że nic z całej sprawy nie wie, a w sądzie powiatowym powiedział: „Ja tu nie będę siedział; jestem przyzwyczajony do kryminału". Nadmienić wypada, że ciężko okaleczony w twarz policjant Perski, z całem wysileniem woli prowadził Paszkowskiego przez ulicę Kalwaryjską i Rynek podgórski i dopiero przed samą strażnicą wskutek upływu krwi padł zemdlony.

* **Policja** aresztowała Macieja Staszka za kradzież dwóch pierścionków złotych wartości 20 złr. Staszko symulował skaleczenia prawej ręki. Po zrewidowaniu, okazało się, że ręka zupełnie zdrowa.

Zdziczenie. W jednym z domów w śródmieściu znaleziono w tych dniach kota z połamanemi w barbarzyński sposób nogami i z wypalonemi oczami. Biedne zwierzę, jak się okazało, stało się ofiarą barbarzyńskich figlów jakiejś zdziczałej istoty, której dotąd, niestety, nie wyśledzono, (!) a w straszym stanie, w jakim je odnaleziono, przebyło prawdopodobnie całą noc! Wstyd doprawdy, że w cywilizowanem społeczeństwie można się spotykać z objawami tak potwornego zdziczenia.

Wojsko polskie. Ukazał się dalszy ciąg wydawnictwa arkuszy wojska polskiego przeznaczony dla dzieci. Obecnie mamy wojsko z czasów ks. warszawskiego V-ty pułk jazdy, kompanję saperów i pułk fizylierów; nadto z r. 1831, pierwszy pułk ułanów i II pułk strzelców. Techniczna strona wydawnictwa jest znacznie ulepszona w porównaniu z poprzednimi arkuszami. Spodziewać się należy, że przedsięwzięcie p. K. Sarjusz Wolskiego wyprze obce fabrykaty. Rodzice powinni pamiętać, jak silne ślady pozostawiają w umyśle wrażenia, otrzymane w ciągu lat dziecinnych. Takie drobne szczegóły, stanowią to, co się nazywa polską atmosferą domowego wychowania.

* **W Podgórzu** pojawił się w poniedziałek Józef Brzozek z Libertowa, z koszykiem w którym znajdował się trup dziecka — Jak się okazało matką tego dziecka jest 16 letnia Dwojra Pack, służąca z Kazimierza. Brzozek aresztowany, tłomaczył się, że dziecko było u niego na wychowaniu, zachorowało nagle i w niedzielę wieczorem zmarło. Sprawę oddano sądowi karnemu.

* **Szkarlatyna** epidemicznie grasuje w Dębnikach i Zakrzówku w zastraszającym stopniu. Brak wszelkiej ostrożności pomaga rozszerzeniu się choroby, dość powiedzieć, iż z domów, gdzie znajdują się chore dzieci, zdrowe uczęszczają do szkoły nawet do Krakowa. Zwracamy na to uwagę naszej władzy sanitarnej, aby zapobiegła zawleczeniu zarazy do Krakowa.

Wolf Feldman nadsyła nam następujący §. 19.: „Wiadomość zamieszczona w kronice nr. 46 *Głosu Narodu* z dnia 26 lutego pod napisem „Wyświecenie Feldmana", jakoby sąd honorowy w sprawie mojej z p. Janem Kasprowiczem zbadawszy całą przeszłość moją orzekł, że nie tylko jako żyd, ale wprost jako człowiek nie zasługuję na jakąkolwiek honorową satysfakcję — jest wręcz nieprawdziwa i zmyślona. Lwów, d. 26 lutego 1898. *Wilhelm Feldman*.

Zażądaliśmy od naszego lwowskiego korespondenta wyjaśnień w tej sprawie; aż do ich odebrania wstrzymujemy się od dalszych w tym przedmiocie komentarzy.

Z Warszawy do pism lwowskich donoszą o coraz większych ograniczeniach cenzuralnych, odnoszących się do rocznicy mickiewiczowskiej. Stopniowo ograniczeń tych przybywało coraz więcej. Dziś pismom i dziennikom, w artykułach o Mickiewiczu i jego dziełach, nie wolno wspomnieć o zbliżającej się uroczystości jubileuszowej. Zabroniono również wszelkich widowisk, koncertów, noszących nazwę mickiewiczowskich. Komisarze policji odwiedzali tutejsze wystawy obrazów i polecili ponsuwać z nich portrety Mickiewicza.

Do tego prześladowania Mickiewicza, któremu jednocześnie na mocy zezwolenia cesarskiego Warszawa stawia pomnik na placu publicznym, przybywa fakt nowy, w swoim rodzaju niezwykły. Pewnego dnia rano zjawiła się policja w redakcjach *Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego* i poleciła uprzątnąć niezwłocznie portrety Mickiewicza, umieszczone w wystawach sklepowych kantorów wzmiankowanych redakcyj. Policja jednocześnie zarządziła usunięcie wizerunków Mickiewicza ze wszystkich tutejszych wystaw księgarnianych. Jaki cel mają te rozporządzenia, trudno odgadnąć; faktem jest jednak, iż działalność policji zakrawająca wprost na nadużycie, nadużyciem nie jest i opiera się ściśle na wskazówkach udzielonych przez władze wyższe.

Książę Imeretyński wyjazd swój z Petersburga opóźnia o dwa tygodnie. Według innych wiadomości książę powróci na czas krótki do Warszawy i uda się do Petersburga ponownie na trzy tygodnie.

Tymi dniami żandarmerja aresztowała panią Włodek, żonę literata i współpracownika *Głosu*. Pani Włodek ukończyła wydział medycyny w Paryżu i przygotowywała się do zdania egzaminu lekarskiego u nas w języku rosyjskim. Na podstawie zeznań stróża domu, rewirowy policyjny dał znać żandarmerji, że u p. Włodka znajdują się paczki z zakazanemi pieśniami i broszurami. Pan Włodek zaniepokojony poprzedniemi badaniami rewirowego, polecił znieść papiery o piętro niżej do dwóch znajomych pań. Tam zajęto się ich paleniem. Zanim zdołano to uskutecznić, żandarmerja wybornie poinformowana, przybyła wprost do owych pań, u których część papierów pochwycić zdołała. Aresztowano p. Włodka i owe dwie panie.

W Warszawie zaczął wychodzić „Zbiór poleceń, postanowień, okólników i rozporządzeń jenerał-gubernatora warszawskiego". Wydawnictwo to sekretne, dostępne jest tylko dla wyższych urzędników administracji. Zawiera ono między innemi wyroki i kary administracyjne, wymierzane za wykroczenia przeważnie natury politycznej. Figuruje tam długa lista księży, skazanych na kary pieniężne. Jest także ustęp poświęcony artystce tutejszej, pannie Czaki. W Piotrkowie na wieczorze stowarzyszenia cyklistów, panna Czaki „po numerze tańców" (?) pozwoliła sobie zadeklamować parę patrjotycznych wierszy polskich. Pan jenerał gubernator warszawski wskutek tego poleca prezesowi teatrów warszawskich dać admonicję pannie Czaki i ostrzedz ją, iż otrzyma dymisję, jeżeli raz jeszcze coś podobnego odważy się uczynić.

Wadowice opuścił w tych dniach ks. Marcin Piechota. Był on inicjatorem czytelni dla młodzieży i prezesem czytelni mieszczańskiej. Żal ogólny mieszkańców towarzyszył zacnemu kapłanowi.

Z Rady powiatowej. Zwyczajne posiedzenie, krak. rady powiatowej odbędzie się w piątek dnia 4 marca b. r. od godziny 11 przed południem według następującego porządku: 1) odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia. 3) Sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej. 4) Uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1898. 5) Oznaczenie okręgu osad i kolejnego porządku co do prestacji na drogach krajowych i powiatowych dla usunięcia przeszkód w komunikacji spowodowanych przez wypadki elementarne (§ 31 ust. drogowej z dnia 5 lipca 1897 Nr 43 dz. u. kr. 6) Wybór uzupełniający jednego członka wydziału powiatowej kasy oszczędności w miejsce p. dra Henryka Schoena, który zrezygnował. 7) Wybór uzupełniający jednego delegata do Rady szkolnej okręgowej w miejsce p. Józefa Kudasiewicza, który zrezygnował. 8) Wybór komisji kontrolującej do sprawdzenia rachunków powiatowych za rok 1897. 9) Wnioski członków.

Teatr Literatura i Sztuka.

Z sali koncertowej.

W rzędzie artystek rywalizujących skutecznie z rodem męzkim na polu wirtuoztwa fortepianowego, Teresa Carreno zajmuje jedno z miejsc naczelnych. Aż do najdrobniejszych szczegółów wycieniowana technika, męzka powaga w oddaniu duchowej strony zadania, świetność wykonania obok siły doprowadzającej ją do kolosalnych efektów dynamicznych — oto są cechy znakomitej tej pianistki. Mówiąc o technice, trudno zapomnieć, jak ona jest u niej olśniewająca, czy to w przezwyciężaniu potęgi i burzliwości, czy też w oddawaniu wrażeń miękkich i pogodnych.

Wśród powiewnych pasażów, wśród prześlicznych trylów, gam tercowych i sekstowych, działają szczególnie tumaniąco oktawy, zdające się stanowić specjalność artystki, a co dziwniejsza, że w tych wszystkich karkołomnych przejściach, ryzykownych skokach i zawiłych pasażach ani jedna nuta nie zabrzmi fałszywie, a każdy frazes, trafiając na czas właściwy, odrysowuje się w rytmie doskonałym.

Tych jednak, co żądając od artysty wszystkiego, szukają w nim marzycielstwa, uroku głębszej poezji — Carreno nie zadowoli. Rysuje ona śmiało, bez egzaltacji marzycielskiej i sentymentalizmu, ale to co ma wypowiedzieć, wychodzi z pod palców jej jasne, zrozumiałe, przeniknione myślą trzeźwą, zdrową.

Rozpoczęła od Koncertu Griega z towarzyszeniem orkiestry i tu już technika jej rozwinęła odrazu swe potężne kroki, a ta sama ręka, co w pierwszym pasażu oktawowym zdawała się być jakby ze stali ukuta, igrała wkrótce potem z najpoważniejszemi pianissimami w sposób zdumiewający.

Zastanawiając się nad dalszą treścią programu koncertantki, możemy uwagi nasze zamknąć w tych krótkich słowach: Z utworów Chopina „Nokturn" odegrany został zimno, „Etiuda" była olśniewającym popisem lekkości w szybkich stakkatach, „Polonez" pod względem siły i technicznych trudności wyglądał wspaniale.

Oprócz tych utworów grała jeszcze Carreno „Rondo" Beethovena spokojnie i klasycznie, „Impromptu" Schuberta z wdziękiem i z odcieniami najdelikatniejszymi, w wykonanym zaś na zakończenie „Marszu" Schuberta w układzie Tausiga zelektryzowała zapałem do reszty słuchaczów.

O orkiestrze, której przypadło zadanie reprezentowania w koncercie wczorajszym strony Towarzystwa muzycznego nie wiele da się powiedzieć, bo i od niej nie dowiedzieliśmy się tym razem nic nowego. Uznajemy całą piękność dzieł takich jak: uwertura z „Oberona", lub „Suita" Griega, „Peer Gynt", ale są to rzeczy dobrze już przez orkiestry wojskowe ograne, po za któremi istnieje przecież cały świat dzieł godnych poznania, a niestety dotąd u nas — nieznanych.

Odkładając jednak na stronę kwestję programu, która jak wszystko na świecie, ma także swoich obrońców i adwokatów, przyłączamy się chętnie do oklasków jakimi wczoraj szczególniej wykonanie „Suity" przez publiczność nagrodzone zostało. **St.**

---

* We Lwowie wystawiono z wielkiem powodzeniem „Dzwon zatopiony" Hauptmana.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

We środę, 2 marca: **„Serafina"**, kom. w 5 akt. W. Sardou (po raz 2).

We czwartek, 3 marca: **„Nowe Ghetto"** (Das neue Ghetto), sztuka w 4 akt. T. Herzla (po raz 3).

W piątek, 4 marca: **„Z dobrego serca"**, kom. w 1 akcie L. Rydla. **„Nowy dziennik"**, kom. w 3 akt. M. Bałuckiego, po raz 2, (popul.).

HUMOR

Wymówka. — Panie gazowy, gaz nie chce się palić!...
— O... o... także gadanie!... a skąd to panna wie?... właśnie, że on chce, jeno nie może...

Na balu. — Siostra moja, oprócz gotówki, dostanie jeszcze i nową kamienicę. Co, niezły kąsek, panie Alfredzie?
— Ale czy aby tylko dobrze zbudowana, bo jak się rozsypie...
— Co, siostra moja?
— Nie, kamienica...

Słuszna uwaga. — Nie bójta się. Szlomo, psa; nie wiecie, że kiej pies głośno szczeka, to nie ukąsi?
— Ja o tem wiem, ale czy wasz pies o tem wie?

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 1 marca (w południe). Zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwaliło przeznaczyć sumę 4 000 złr. na restaurację katedry na Wawelu, oraz przyjęło wniosek Włodzimierza Gniewosza o wybranie komitetu, mającego zająć się wysłaniem deputacji imieniem szlachty do cesarza, z wyrazami hołdu, z powodu uroczystości jubileuszowej. Członkiem Rady nadzorczej wybrano Czesława Lekczyńskiego, zastępcą Kozickiego.

Lwów 1 marca (w południe). Zmarł tu po operacji Andrzej hrabia Fredro, wnuk Aleksandra wielkiego komedjopisarza, syn Jana Aleksandra, autora „Wielkiego bractwa", „Oj młody młody". Śp. Andrzej próbował także sił na polu dramatopisarskiem i napisał był jednoaktówkę satyryczną, którą teatry polskie grały z niemałem powodzeniem.

Berno 1 marca (w południe). *Lidove Noviny* omawiając sytuację, utrzymują, iż Gautsch bardzo już jest zniechęcony trudnościami i chętnie złożyłby swój urząd.

Praga 1 marca (w południe). Sejm czeski jutro będzie zamknięty.

Praga 1 marca (w południe). Zakaz używania odznak burszowskich będzie zniesiony w czwartek po zamknięciu sesji sejmowej.

Wiedeń 1 marca (w południe). Hr. Gołuchowski powrócił wczoraj z Budapesztu.

Wiedeń 1 marca (w południe). Arcyksiężna Stefanja (wdowa) zaniemogła przed dwoma tygodniani na lekki katar, na który z początku nie zwracała wcale uwagi, 14 lutego była jeszcze na balu u hr. Gołuchowskich i tam widocznie przeziębiła się.

Wywiązała się z tego gorączka; arcyksiężna musiała zaniechać podróży do Budapesztu, gdzie miała wziąć udział w balu dworskim. Zawezwani lekarze zarządzili pierwotnie tylko okłady z lodu i środki uśmierzające kaszel. Przed sześciu dniami jednak rozwinęło się zapalenie lewej strony płuc i opłucnej. Gorączka była wprawdzie mierna, ale drażniący kaszel i brak oddechu odbierały pacjentce sen. Przytem nastąpiło silne zaflegmienie.

Skutkiem tych objawów opanowało arcyksiężnę wielkie przygnębienie, tem bardziej, że pacjentka w życiu raz tylko chorowała na lekką ospę wietrzną. Dopiero w ostatnich dniach udało się lekarzom uspokoić chorą.

Wczoraj pod wieczór stan chorej pogorszył się nieco, ponieważ podniosła się gorączka.

Wiener Ztg ogłasza ostatni biuletym prof. Widerhofera i dra Ancheuthalera konstatujący, że zapa

lenie lewej strony płuc posuwa się dalej i że stopień gorączki się zmniejsza. Stanowczego zdania lekarze nie wyrzekli.

Wiedeń 1 marca (poł.). Słoweńscy posłowie sejmowi ze Styrji wręczyli bar. Gautschowi uchwałę klubu, dotyczącą kreowania uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Wiedeń 1 marca (poł.). Do *N. W. Tagblatt* donoszą z Pragi, że w dzień lub w dwa dni po zamknięciu sesji sejmowej ogłoszone zostaną nowe rozporządzenia językowe i cofnięty będzie zakaz noszenia barw studenckich.

Lublana 1 marca (w południe). Na wniosek dra Majarona Sejm krajowy kraiński zawotował ćwierć miljona złr. jako zasiłek dla mającej powstać w Lublanie słowiańskiej wszechnicy imienia cesarza Franciszka Józefa.

Lublana 1 marca (w południe). Sejm przyjął adres do cesarza. Pierwsza część adresu, w której wyrażono hołd dla monarchy, przyjęta została jednogłośnie. Druga część, omawiająca polityczne stosunki i przedstawiająca żądania Słoweńców, uchwaloną została tylko przez głosy słoweńskiej większości. Ta sama większość przyjęła wniosek domagający się, aby rząd roztoczył opiekę nad Słoweńcami i Kroatami tworzącemi większość w Krainie, w Styrji, w Karyntji i na Pobrzeżu. Uchwalono także, aby w Lublanie stworzono Uniwersytet, któryby odpowiadał życzeniom ludu słoweńskiego i skupiał młodzież wszystkich narodowości południowej Austrji.

Salzburg 1 marca (w południe). Sejm obradował wczoraj nad wnioskiem p. Schumachera, domagającym się zniesienia rozporządzeń językowych, *legis Falkenhayn* i występującym przeciw rozszerzeniu autonomji krajów. Pp. Rotterstein e r i Fuchs przemawiali za wnioskiem mniejszości, żądającym zmiany rozporządzeń językowych z zabezpieczeniem praw Niemców, zniesienia *legis Falkenhayn* przy równoczesnej zmianie regulaminu Rady państwa i rozszerzenia autonomji pod tym warunkiem, by stanowisko mocarstwowe państwa było zabezpieczone. P. Haage postawił wniosek dodatkowy z żądaniem, aby język niemiecki uznano za język państwowy. Kardynał arcybiskup Haller domagał się zmiany ustroju autonomicznego w tym duchu, aby ustawy szkolne były zmienione odpowiednio do zasad wiary katolickiej. Pp. Schumacher i Weil przemawiali za wnioskiem większości — poczem w głosowaniu imiennem odrzucono 16 głosami przeciw 9 wniosek mniejszości, a przyjęto taką samą liczbą głosów (16 *contra* 9) wniosek większości, wraz z dodatkiem, proponowanym przez Haagego.

Linz 1 marca (poł.). *Linzer Volksblatt* ogłasza artykuł p. t. „Najbliższy parlament“ — pochodzący z wybitnych sfer konserwatywnych. Artykuł ten w ugodzie z Węgrami widzi warunek istnienia monarchji. Ugoda ta nie jest bynajmniej kwestją partyjną — ale probierzem patrjotyzmu. Autor artykułu apeluje do wszystkich stronnictw, aby zachowały jednomyślność w tej sprawie. Im [z]dniejszym okaże się w kwestji ugody parlament austrjacki — tem bezskuteczniejszym okaże się opór Węgier przeciw sprawiedliwej dla Przedlitawji ugodzie. Abstrahując już od względów ekonomicznych i państwowych — musi jubileusz cesarski wpłynąć na szczęśliwe rozwiązanie sprawy ugody.

San Remo 1 marca (w południe). Przybyła tu cesarzowa austrjacka.

Berno 2 marca (rano). W Kosztelec koło Prociejowic odbyło się zgromadzenie socjalistyczne, na którem przemawiał poseł socjalistyczny Berner. Podczas zgromadzenia wtargnęli do sali chłopi czescy, ściągnęli Bernera z trybuny i pobili go, wołając: „Masz za sceny w parlamencie! masz za Abrahamowicza!“

Praga 2 marca (rano). Półurzędowa *Prager Abendblatt* zwraca się przeciw mowie posła Baxy w Sejmie czeskim, poruszającej kwestję udziału Czechów w jubileuszu na wypadek nieuchwalenia adresu.

Znajdując pewne podobieństwo między wycieczkami Baxy, a wystąpieniami Wolfa, ubolewa *Prager Abendblatt* nad tem. że mowie Baxy poklaskiwano z kilku stron Izby sejmowej.

Wiedeń 2 marca (rano). Cesarz dziś lub jutro powróci do Wiednia, w połowie marca jednak opuszcza stolicę i udaje się w odwiedziny do cesarzowej.

Wiedeń 2 marca (rano). Termin zwołania Rady państwa nie jest jeszcze oficjalnie postanowiony. W kołach parlamentarnych twierdzą, że *Wiener Ztg.* z dnia 6 b. m. ogłosi już zwołanie parlamentu na dzień 15 marca.

Wiedeń 2 marca (rano). Prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski i hr. Dzieduszycki przybyli wczoraj do Wiednia. W tych dniach nastąpi zwołanie egzekutywnego komitetu prawicy do Wiednia.

Wiedeń 2 marca (rano). W kołach poselskich utrzymują, że nie jest stanowczo ułożonem, że zwołanie delegacji nastąpi na koniec kwietnia. Ten termin ma być wzięty pod rozwagę tylko na wypadek, gdy Izba okaże się niezdolną do pracy. W przeciwnym razie sesja zostanie przedłużoną aż do lata.

Wiedeń 2 marca (rano). W kołach poselskich utrzymuje się twierdzenie, że biuro parlamentarne natychmiast po otwarciu sesji utworzy straż parlamentu.

Wiedeń 2 marca (rano). W prezydjum Izby poselskiej odbyła się wczoraj narada, w której brali udział: Abrahamowicz, Kramarz, Jaworski, hr. Dzieduszycki. *N. W. Tagblatt* donosi, że prezydjum Izby postanowiło nie kandydować; wiadomość ta jednak jest przedwczesną, również jak i doniesienie, jakoby postanowiono stanowisko prezydenta Izby ofiarować katolickiemu stronnictwu ludowemu, a mianowicie drowi Ebenhochowi.

Budapeszt 2 marca (rano). Stosunki prasowe bezsprzecznie ulegną znacznej zmianie; węgierski minister sprawiedliwości sam polecił jednemu z dziennikarzy zredagowanie nowej ustawy prasowej.

Konstantynopol 2 marca (rano). Wyłoniła się nowa kandydatura Damiana księcia Mingrelji na stanowisko gubernatora Krety. Z Kopenhagi donoszą, że cesarz Wilhelm popiera kandydaturę księcia Karola duńskiego, najmłodszego syna króla.

Zamach na króla greckiego.

(*Telegramy oryginalne „Głosu Narodu“*).

Ateny 1 marca (w południe). Policja wykryła na miejscu zamachu zakopaną puszkę z dynamitem. Izba ma zaraz po zebraniu się zamanifestować w uroczysty sposób swą lojalność wobec króla i jego rodziny. Vassos wysłał do króla depeszę, w której, imieniem armji tessalskiej, wyraża mu głębokie przywiązanie całej armji.

Ateny 1 marca (w południe). W sprawie zamachu na króla greckiego policja ateńska rozwinęła nader energiczne śledztwo. Do tej chwili aresztowano dwóch wspólników Kardici'ego.

Ateny 2 marca (rano). Z uwięzionych dwóch przyjaciół Kardici'ego, pada na jednego podejrzenie wspólnictwa w zamachu. Sprawę zamachu odkrył żołnierz, który w nocy po zamachu widział jakieś niezwykłe poruszenie w domu Kardici'ego i wpadł wreszcie na ślad zbrodniarza. Kardici, chcąc usunąć od siebie podejrzenie, w kościele metropolitalnym podczas mszy dziękczynnej udawał zgorszonego, a nawet głośno potępiał sprawców zamachu. W śledztwie przysiągł, że nie wyda swych wspólników.

Ateny 2 marca (rano). Rada municypalna stolicy postanowiła na miejscu, gdzie król został napadnięty, wybudować kaplicę na pamiątkę ocalenia Jerzego.

Ateny 2 marca (rano). Król otrzymuje ciągle z zagranicy depesze z wyrazami współczucia i sympatji. Między innymi nadesłała depeszę wdowa po francuzkim prezydencie ministrów, pani Carnot.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 marca.

Pomimo zwyżkowej tendencji na targach zagranicznych, u nas popyt na pszenicę i żyto nie wzmaga się wcale, gdyż potrzeby młynów miejscowych są ograniczone, a na wywóz poszukiwane są jedynie celne gatunki jakie mało się pojawiają. W tych warunkach cena pszenicy i żyta zaledwie się utrzymuje.

Natomiast owies i jęczmień są poszukiwane, a wobec braku dowozów właściciele stawiają wysokie żądania, na które kupujący muszą się godzić. Znaczne obroty odbywają się także w kukurudzy, która w ostatnich dniach dość znacznie w cenie się podniosła.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·15; czerwoną 10·75 do 11·60 złr.; żółtą 10·75 do 11·50 złr.; żyto 8·30 do 8·70 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·75 złr.; na paszę 6·50 do 7·25 złr., owies 7·50 do 8·25 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr, kukurudza 5·80 do 5·80 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 1 marca. Zamknięcia tygodniowe z zagranicy były bardzo mdłe, tutaj jednak nie zdołały wywrzeć wpływu ujemnego, ponieważ zarówno z powodu zbliżającego się terminu wiosennego, jak niemniej ze względu na trwały popyt i wysokie ceny na gotowy towar objawiała się skłonność do dalszych zakupów, co na ruch targowy wpłynęło korzystnie.

To też wczorajszy targ rozpoczął się znów tendencją zwyżkową. Szczególnie objawiło się to w życie, które podskoczyło w kursie o 7 ct., podczas gdy pszenicę i owies notowano o 3 ct., a kukurydzę tylko o 1 ct. wyżej, aniżeli w sobotę.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·98, do 12·02 i 12·01, pszenicę na maj-czerwiec 11·54, żyto na wiosnę 8·95 do 8·96, owies na wiosnę po 6·97 do 6·99 i 6·96, kukurydzę na maj-czerwiec po 5·75.

Pod koniec targu kursy nieco spadły: pszenica na wiosnę 11·99, kukurydza na maj-czerwiec 5·73, żyto na wiosnę 8·93 do 8·95, owies na wiosnę 6·94 do 6·96.

Ceny spirytusu pozostały wczoraj bez zmiany, nie było zresztą zakupów. Notowano: gotowy towar skontyngentowany 19·70 do 19·90.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min 4 7 wiecz **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okólnik.

Zarząd Kasy chorych przy Tow. pomoc „Unitas“ w Krakowie przedkłada zamknięcie rachunku za rok administracyjny 1897 i zawiadamia zarazem iż:

II Walne Zgromadzenie

członków kasy chorych odbędzie się dnia 13 Marca b. r. o godzinie 9-tej rano w lokalu Gremium Aptekarzy Galicji Zachodniej z następującym porządkiem dziennym;

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie roczne z czynności zarządu, z obrotu funduszów i rocznego bilansu. Przyjęcie do wiadomości sprawozdania i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
3. Wybór dwóch delegatów członków Kasy chorych do Zarządu.
4. Wybór jednego delegata do komisji rewizyjnej
5. Wybór 3 członków sądu polubownego i jednego zastępcy.
6. Wnioski i interpelacje.

W razie nie przyjścia do skutku Walnego zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl § 19 statutu Kasy chorych bez względu na ilość członków obecnych.

II Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i tego samego dnia o godzinie 9 ½ rano.

Kraków dnia 24 lutego 1898.

Zarząd Kasy chorych przy Towarzystwie farm. „Unitas.“

Bolesław Gazdowa Jawornicki Sekretarz. *Roman Krasiński* zast. prezesa.

Wiktor Redyk delegat.

Również **Wydział Towarzystwa farm. „Unitas“** zawiadamia, że Walne Zgromadz. członków odbędzie się dnia 13 Marca 1898 r. o godzinie ½ 11 popoł. w lokalu Gremium. **O jak najliczniejsze zebranie upraszamy !** 975 1 2

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku **do Oświęcima**; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa **do Suchy**, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. **do Tarnopola**, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie do Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed połudn. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa. Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed połudn. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połudn. poc. os. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po połudn. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki**. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1005 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Oświęcima**, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. **do Tarnowa**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misz. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz. ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. **do Wieliczki**, — ma połączenie w Bierzanowie [illegible] Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płasz. **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. **do Podwołoczysk**, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Belzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) **ze Stanisławowa** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa **z Tarnowa,** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed połudn. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa **ze Suchy.** — 10.36 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) **z Oświęcima.** — 10.59 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki.** — 2.24 po połudn. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Belzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po połudn. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa **z Podwołoczysk,** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po połudn. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) **z Husiatyna** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem do Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) **z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krak[owie]

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.